

Święto numizmatyki pomorskiej - czyli kilka słów o wrażeniach z aukcji monet pomorskich z kolekcji profesora Helmuta Hahna (Berlin 31.01.2013)

Monety pomorskie zbieram już od jakiegoś czasu. Można chyba nawet powiedzieć, że to coś więcej niż kolekcjonerstwo bo udało mi się wraz z kolegą Wojtkiem Gibczyńskim coś o nich napisać. Nie są to monety łatwe do zbierania, gdyż na rynku antykwarecznym jest ich dość mało a za wyższe nominały powyżej 1/16 talara trzeba płacić kwoty liczone w tysiącach o ile nie w dziesiątkach tysięcy złotych. To odstrasza wielu dlatego nas Pomorzaków jest w kraju pewnie kilkunastu lub mniej. Nie ma takiej konkurencji jak na przykład wśród kolekcjonerów polskich trojaków.

Czasami w rozmowach z kolegami z pomorskiego podwórka dochodzimy do wniosku, że to ograniczenie w postaci małej ilości monet oraz wymagana podstawowa wiedza z zakresu numizmatyki jest chyba zaletą bo każda kolejna sztuka w zbiorze cieszy a ponadto nawet gdyby się pojawił nowy kolekcjoner z bardzo zasobnym portfelem to i tak nie kupi wielu monet bo takowe rzadko występują w handlu. Żeby kupić coś rzadkiego nieraz trzeba być cierpliwym i czekać długie miesiące, monitorować aukcje, oferty sklepów numizmatycznych i fora internetowe...

Ale wróćmy do wątku głównego.

Początek tej przygody zaczyna się właściwie 5 grudnia 2012 (sprawdziłem w archiwum mailowym) czyli jeszcze przed końcem Świata. W tą pamiętną środę otrzymałem od Wojtka Gibczyńskiego mail, w którym był link do katalogu monet z planowanej 224 aukcji niemieckiej firmy [Kuenker](#). Link nie był opatrzony komentarzem więc pomyślałem, że pewnie jak to często bywa na kolejnej aukcji Kuenkera jest kilka popularnych monet pomorskich, które w małych ilościach pojawiają się tam co jakiś czas. Kiedy zacząłem przeglądać otwartą stronę pomyślałem, że Wojtek przesłał mi link z wynikami zawężonymi już tylko do monet pomorskich. Bez dokładnego przeglądania zacząłem gorączkowo klikać kolejne strony a tam nadal pojawiały się monety pomorskie. Przechodziłem do następnych stron a tam dalej Pomorze! Coraz bardziej zaskoczony i rozemocjonowany przeglądałem kolejne strony mamrocząc jak mantrę popularne przekleństwo poprzedzone samogłoską O. Dodam, że na każdej stronie umieszczono po 10 monet a stron było 39 więc naprawdę było co przeglądać. Żeby tego było mało monety się nie powtarzały a kolekcja była spójna, logiczna i PIĘKNA. Po prostu czegoś takiego nigdy nie widziałem i nie spodziewałem się, że taki zbiór może istnieć! Wielokrotnie zastanawialiśmy się czy Niemcy zbierają monety pomorskie, przecież te ziemie do 1945 roku należały do nich. Zresztą nadal zachodnia część księstwa dawnych Gryfitów (część wołoska) leży na terenie Niemiec. Przeważnie dochodziliśmy do wniosku, że dla kolekcjonerów zza zachodniej granicy najbardziej liczą się talary i ich frakcje oraz monety złote. Drobnica w postaci szerrfów, groszy, szelągów czy podwójnych szelągów jest tam mniej ceniona niż u nas. Pewnie dlatego, że to monety małe, trudno dostępne, tańsze i przeważnie w słabych stanach zachowania.

W ten pamiętny wieczór spędziłem wiele chwil delektując się tym pomorsko-numizmatycznym tortem, który zafundował nam właściciel owej kolekcji Pan profesor Helmut Hahn. Szybko też ściągnąłem katalog w wersji PDF (tak na wypadek nadchodzącego końca Świata, jakby strona Kuenkera przestała nagle działać ;)

Każdy kto zbiera monety pomorskie z pewnością wie jakie kruki białe i czarne były w tej kolekcji. Dosłownie róg obfitości. Imponująca ilość dukatów, goldguldenów czy talarów zbieranych na roczniki i odmiany (sic!). Poza "grubym zwierzem" przepiękna kolekcja monet drobnych. Niemalże kompletny zbiór

Bogusław X od wittenów poprzez szelągi. Następnie Jan Fryderyk z wieloma ekstremalnie rzadkimi ortami czy drobnymi moneta w postaci 1/32 czy 1/64 talara.



1/64 i 1/32 talara Jana Fryderyka m. Szczecin

Oj długo mógłbym wymieniać, naprawdę sprzedawane na tej aukcji numizmaty powalały a zebranie takiej ilości rzadkości będzie już chyba niemożliwe. Zresztą nic w tym dziwnego bo profesor zbudował trzon swojej kolekcji na bazie przejmowanych kilku dużych zbiorów, między innymi Karła Ludwiga Grabowa. Te unikalne zbiory były gromadzone przez wiele dziesięcioleci a potem przechodziły z rąk do rąk. Część monet z jego zbioru należało kiedyś do znakomitego zbieracza monet pomorskich [Carla Friedricha Pogge](#), który zbierał Pomorze już na początku XIX wieku czyli 200 lat temu! Ta mistyczna podróż w czasie, możliwość zobaczenia, kupienia i posiadania monet, które miał wielki Pogge to coś niesamowitego.

Do ciekawych dla mnie monet należały te, których nigdy wcześniej nie widziałem (nawet zdjęć) i jako niewierny Tomasz nieraz wątpiłem czy w ogóle istnieją. Do tej małej grupy należy choćby grosz Filipa II z 1618 roku. Po zobaczeniu zdjęć już nie mam żadnych wątpliwości, że ten rzadki rocznik jednak istnieje.



Grosz Filipa II z 1618 roku m. Szczecin

Ciekawe numizmaty to również te, które utwierdziły mnie w przekonaniu, że dane roczniki jednak nie istnieją a mennica szczecińska nie biła monet z datami 1623-1627. Takimi egzemplarzami były podwójne szelągi z rzekomych lat 1623 i 1624, o których pisał J. Kruger w swojej dysertacji "Zwischen dem Reich und Schweden". Kruger uwiarygodniał istnienie takich monet twierdząc, że widział je osobiście w Berlinie. Teraz już wiem, że się mylił bo te dwie monety są błędnie wydатовane gdyż pierwszy egzemplarz to moneta z 1622 roku a drugi z 1629 roku z pękniętą cyfrą 9.



Podwójny szeląg Bogusława XIV z rzekomą datą 1623, w rzeczywistości moneta z 1622 roku.



Podwójny szeląg Bogusława XIV z rzekomą datą 1624, w rzeczywistości moneta z 1629 roku.

Wracając do głównego wątku to raz jeszcze powtórzę, że takiej kolekcji monet pomorskich Świat nie widział i szybko nie zobaczy więc każdy pasjonat tego tematu może stawiać sobie ją za wzór. Oszalał miałem nawet zbiór monet drobnych, które są w zasięgu finansowym średnio zamożnego zbieracza. (Ceny wyższych nominałów to już abstrakcja). Katalog tej kolekcji automatycznie wszedł do bibliografii numizmatyki pomorskiej jako pełnoprawna regularna pozycja, z której będziemy chętnie korzystać w przyszłości na takich samych zasadach jak dzisiaj korzystamy z katalogów Poggego czy Grabowa. Przewagą katalogu zbioru profesora Hahna, jest to że jest wspaniale wydany a zdjęcia doskonałej jakości są wydrukowane w kolorze!

5 grudnia po licznych telefonach, ochach i achach rozpoczął się niemalże dwumiesięczny okres przygotowań i odliczania czasu. Chyba każdy z kolekcjonerów Pomorza, powtarzał, "gdybym to jak wiedział pół roku wcześniej, rok wcześniej..." odłożyłbym na bok remont, wakacje, zakup samochodu, pralki czy innej, w tych okolicznościach, mniej ważnej rzeczy. Niestety (a może dla domowego budżetu stety) mieliśmy niecałe dwa miesiące, na to żeby zebrać jak najwięcej pieniędzy oraz zaplanować strategię i rozkład sił. Po pierwszym szoku nastąpił okres kumulacji kapitału (czytaj sprzedawania czego się da) oraz planów co kupić na aukcji. No właśnie, w składzie podstawowym do dogadywania się było nas pięciu. Nie chcieliśmy się nawzajem podbijać jak to nieraz zdarzało się choćby na aukcjach allegro. Na planowanej aukcji był tak duży wybór, że postanowiliśmy spróbować się dogadać tak żeby nawzajem się nie podbijać i kupić jak najwięcej. Każdy miał przemyśleć swoją strategię i mieliśmy się spotkać na początku stycznia na obradach "okrągłego stołu" żeby określić priorytety, cele i strefy wpływu. Niemalże jak w wielkiej polityce. Przed tym spotkaniem każdy z nas zastanawiał się czy to dogadywanie w ogóle jest możliwe i jak ma wyglądać? Jak zdecydować, kto ma licytować jeżeli kilku z nas zechce kupić daną monetę. Czy mamy losować, wybierać po kolei po jednej monecie czy przepuścić tego, kto najwięcej zaoferuje? Co będzie jak ktoś zarezerwuje lub wylosuje kilkanaście monet a okaże się, że w połowie licytacji wydał wszystkie

pieniądze i nie ma na swój plan a innym przyblokował te monety. Jadąc na licytację trzeba mieć przecież plan na dwu lub trzykrotność posiadanych środków, żeby być przygotowanym na wypadek gdy ktoś nas przebiję. A co będzie jak konkurencja nas nie przebiję i wydamy wszystko już na samym początku? Możliwych komplikacji i wariantów było wiele i przeprowadzaliśmy nawet symulacje aukcji. Przed "okrągłym stołem" pojawiały się nawet ciche głosy, że w przypadku danej monety któryś z nas wcale nie chce się dogadywać tzn. MUSI JĄ MIEĆ I JUŻ!

Nie było łatwo ale ku mojemu zaskoczeniu było odwrotnie niż się spodziewałem. Ci z nas którzy mają pokażniejsze kolekcje, większe zasoby finansowe i staż bez problemu szli na ustępstwa i kompromisy, a młoda krew niby nieoficjalnie ale jednak "uprawiała swój ogródek" niemalże od 5 grudnia opowiadając i dywagując o pewnych monetach jak o swoich nie dopuszczając nawet myśli, że może ktoś inny też chce je mieć.

Ale wybiegłem trochę do przodu. Na sobotę 13 stycznia 2013 umówiliśmy spotkanie, na którym mieliśmy postanowić co, kto, dla czego i za ile CHCE kupić. Przed sobotą były nerwy czy nie skończy się to wszystko wielką awanturą i trzaśnięciem drzwiami, że nic z tego nie wyjdzie i po prostu kto na aukcji w Berlinie da więcej ten wygra.

No i tak się jednak nie stało. Okazało się, że wola kompromisu jest duża i dokonaliśmy bardzo ciekawych ustaleń. Opracowaliśmy system - pomorską enigmę. W skrócie wyglądało to tak, że podczas narady dyskutowaliśmy tylko o monetach, które interesują co najmniej dwóch z nas. Jeżeli ktoś twierdził, że naprawdę musi mieć daną sztukę z jakiegoś powodu to reszta odpuszczała (taki joker). W przypadku spornych monet każdy podawał swój limit oznaczający, że co najmniej tyle będzie licytował. Pierwszeństwo miała ta osoba, która zadeklarowała się licytować najwyżej a pozostałe osoby wtedy odpuszczały. Oczywiście te limity zapisywaliśmy i wymagaliśmy, że na aukcji każdy potwierdzi to co mówił. W kolejce drugi po nim był ten kto dał drugi najwyższy limit. Druga osoba miała wejść do akcji wtedy gdyby pierwszy licytujący pozbył się całej kasy we wcześniejszym etapie aukcji. Wyglądało to tak jak na załączonym obrazku, który przedstawia wycinek naszej tabeli z monetami Filipa Juliusza.

1201	FJ 1/16 1624				200
1202	FJ 1/16 1624				
1203	FJ 1/16 1625	200		250	
1204	FJ DS. b.d. HILD.	210		260	
1205	FJ DS. 1609 lepszy	160		210	
1206	FJ DS. 1609	130		180	
1207	FJ DS. 1609	130		180	
1208	FJ DS. 1609	140		190	170
1209	FJ DS. 1609	130		180	
1210	FJ DS. 1610	120		170	
1211	FJ DS. 1611			200	
1212	FJ DS. 1612	120		170	
1213	FJ DS. 1612 bez ozd. Tarczy	140		190	
1214	FJ DS. 1613	120			
1215	FJ DS. 1614	100			150

Po kolei od lewej najpierw jest numer lotu z aukcji, potem nazwa monety a potem kolejno w kolumnach nasze limity. Kolorem zielonym zaznaczaliśmy pierwszego licytanta, żółtym drugiego w kolekcje a czerwonym trzeciego. Dodatkowo odpowiednia formuła Excela zliczała nam komu ile zostało pieniędzy kiedy udało się wygrać jakąś monetę. Jeden z nas miał zajmować się koordynowaniem naszych działań. Miał być analitykiem pilnującym limitów, zasobów finansowych oraz tego żeby wszystko przebiegło sprawnie. To zadanie nie należało do łatwych gdyż w kręgu naszych zainteresowań było aż około 170 monet. Okrągły stół przebiegł sprawnie i gładko. Podczas ustaleń i uzupełniania tabeli wymyśliliśmy nawet nowe słowo tożsame z liczbą nieskończoną => BANDA które oznaczało, że licytujący "idzie po bandzie" czyli podbija aż skończą mu się pieniądze. Trochę Excel miał problem ze sumowaniem kolumny zawierającej tę "liczbę" ale jakoś się udało.

UOKiK chyba się nie dowiedział o naszych zмовach cenowych więc wszystko było gotowe i dni już płynęły spokojnie. No powiedzmy, że spokojnie bo każde moje spotkanie z bratem (naszym analitykiem) zamieniało się w długą dyskusję o nadchodzącej aukcji. Żona twierdzi, że ostatnie dwa tygodnie przed aukcją nie można było ze mną porozmawiać bo myślami byłem gdzie indziej (pewnie w Berlinie?). Aukcja miała się odbyć w czwartek 31 stycznia 2013 roku w Berlinie w hotelu Estrel. W ostatnim tygodniu dowiedziałem się, że o dziwo również udział w aukcji ma wziąć Muzeum Narodowe w Szczecinie. Napisałem, o dziwo bo jednostki budżetowe działają dość opieszale i dwa miesiące żeby załatwić wszystkie zgody no i pieniądze to niezbyt dużo dla takiej instytucji jak muzeum. Poza tym muzeum bardziej jest nastawione na darowizny niż na zakupy dlatego wydawało mi się, że nie kontroluje tego co dzieje się na rynku antykwarycznym. Jak się okazało byłem w błędzie.

Ostatnie dni upływały pod znakiem ekscytacji i oczekiwań. Każdemu z nas po kilka razy śniła się planowana aukcja. Nie pamiętam już kto jakie mary senne przeżywał ale mi w ostatnią noc śniła się sytuacja, że zabrakło numerów do licytacji i nie wiedziałem co robić. Taki absurd ale sny bywają różne. Pamiętam, że we śnie wybrnąłem z tego patowego położenia i poprosiłem kolegę, który zdobył numerkę żeby licytował dla mnie.

Urlopy załatwione, euro kupione, laptop naładowany, awaryjne kartki z limitami wydrukowane więc JEDZIEMY w składzie: dwóch Wojtków, Tomek, Michał i Łukasz. Zatrzymać nas już mógł tylko pech; wypadek, przebita opona, zawał na tle nerwowym czy inna niemiła sytuacja. Zdywersyfikowaliśmy jednak ryzyko (modne słowo w czasach kryzysu) jadąc dwoma samochodami. Jedna ekipa mogła licytować monety dla wszystkich gdyż mieliśmy wydrukowane listy ze wspólnymi ustaleniami.

Dojechaliśmy na miejsce około godziny przed aukcją, która według planu miała się rozpocząć o 15 30. Zaczęły się pierwsze nerwy a jak wiadomo kiedy człowiekowi na czymś zależy to o nerwy nie trudno. Okazało się, że sala jest prawie pełna i trudno znaleźć pięć wolnych miejsc w jednym rzędzie. Dopiero po jakimś czasie zreflektowałem się, że przecież trwa pierwsza aukcja (nr 223 - Raritäten aus der Sammlung Friedrich Popken) która cieszyła się dużym zainteresowaniem. Jeszcze przed naszą aukcją już po zarejestrowaniu się lustrowaliśmy salę patrząc kto przyjechał. Było kilku antykwariuszy oraz właścicieli sklepów numizmatycznych ze Szczecina oraz parę osób z branży numizmatycznej z Polski. Większość tych osób bardziej jako obserwatorzy niż uczestnicy. Przyjechali na targi World Money Fair 2013, które odbywały się w tym samym hotelu i z ciekawości wpadli na naszą aukcję. Po jakimś czasie zauważyliśmy również pracowników Muzeum Narodowego ze Szczecina. Do Berlina przyjechała między innymi Pani Genowefa Horoszko kustosz Gabinetu Numizmatycznego MNS, której towarzyszył mąż, nota bene dyrektorem Muzeum Techniki i Komunikacji w Szczecinie. Pomiędzy uczestnikami i krzątającymi się pracownikami firmy Kuenker przechadzał się właściciel sprzedawanej kolekcji profesor Helmut Hahn. Pan

Helmut był uśmiechnięty, życzliwy i dla każdego znalazł czas, żeby zamienić kilka słów i podpisać katalog aukcyjny.

Kończyła się aukcja nr 223 i na sali zrobiło się trochę luźniej, więc szybko przenosimy się do przodu, żeby być bliżej wydarzeń i lepiej słyszeć prowadzącego licytację. Na szczęście spędzone pół godziny na aukcji nr 223 dało nam pogląd jak to wszystko wygląda i pozwoliło osłuchać się z niemieckimi liczebnikami. Jest lekkie opóźnienie i zaczyna się to na co czekaliśmy prawie dwa miesiące, następuje moment, który odbierał nam spokojny sen. Monety z kolekcji profesora idą pod młotek i już za chwilę mogą trafić w dobre ręce czyli w nasze ręce. Okopaliśmy się w dwóch przednich stolikach. Z przodu siadło dwóch grenadierów z naszej ekipy (Wojtek i Michał) a za nimi w drugim rzędzie jednostka ciężkiej artylerii, centrum obliczeniowo statystyczne oraz korpus lekkiej jazdy (Tomek, Wojtek i Łukasz). Pod młotek idzie pierwsza moneta, lot numer 1001 czyli perelka - goldgulden Bogusława X. Moneta ekstremalnie rzadka i tak samo piękna oraz pożądana. Jednak dla nas ten egzemplarz pozostaje jedynie w sferze marzeń gdyż, cena szacunkowa została ustalona przez firmę Kuenker na 10 000 euro i na tym się zapewne nie skończy.



Goldgulden bez daty Bogusława X

Zaczyna się licytacja i widzimy, że przedstawiciele MNS ostro podbijają. Cena pnie się do góry i moneta zostaje sprzedana za 26 000 euro (+23% opłat) a wygrywa ją? Muzeum Narodowe w Szczecinie! Ja bije brawo, chłopaki komentują: "to już wiemy po co przyjechali muzealnicy, już pewnie zrealizowali budżet!" Przecież to z opłatami ponad 130 000 złotych za jedną monetę! (Jak się potem okazało to dopiero początek zakupów MNS!) Nami cały czas targają nerwy, to wszystko się zaczęło to nie symulacja przy kawce w Szczecinie, aukcja trwa naprawdę - bitwa rozpoczęta. Mamy wielkie apetyty a pieniędzy wystarczy na zaledwie kilka procent monet (licząc po cenach szacunkowych). Licytacja wygląda jak strzelanie z karabinu maszynowego czego zresztą się spodziewaliśmy. Na aukcji wystawione były 382 monety pomorskie a czas przewidziany to 3,5 godziny. Według planów organizatora średnio na monetę przewidziano 33 sekundy! Gra idzie co najmniej o setki złotych a przeważnie o tysiące lub dziesiątki tysięcy za każdą monetę a na licytację przypada zaledwie pół minuty. Do tego wszystko odbywa się w języku niemieckim i nieraz trudno zrozumieć czy prowadzący mówi 800 czy 1800 euro a może tylko 180. Dosłownie hekatomba. Dość szybko wchodzimy do gry i dobrze bo lepiej licytować niż w nerwach czekać na debiut. Jeden z nas licytuje jedenastą monetę z aukcji (lot 1011) oczywiście bez skutecznie ale rozpoczynamy batalię i to się liczy. Pod młotek idą szelągi Bogusława X, temat którym jesteśmy umiarkowanie zainteresowani ale są tu bardzo ciekawe roczniki więc bijemy. Rozum podpowiada, że możemy ich nie zobaczyć przez wiele kolejnych lat.

Licytujemy wszystko po kolei ale bez skutecznie. Czyli nie będzie okazji... Duża podaż nie obniża jednak cen, jak sobie to wymarzyliśmy...

Nagle jest, wygrywam szeląga Bogusława X z 1506 roku za jedyne 80 euro. Czyli coś mam. Nie wrócę już z pustymi rękami, moneta ze słynnej kolekcji profesora Hahna jest moja! Potem znowu dość długo nic, odpadamy licytacja za licytacją. Jako jedyny z naszej ekipy obstałem szeląga Bogusława X z 1492 roku z wariantem legendy LATG. Mój limit to 550 euro, domyślałem się, że to niewiele ale zawsze jest jakaś szansa. Okazuje się, że nie ma szans i moneta zostaje sprzedana za 2600 euro. Kończą się monety Bogusława X na numerze 1054, czyli już 54 aukcje za nami. Runda pierwsza zakończona. Nie jest łatwo i nic nie idzie za bezcen ale szybkie podsumowania z centrum obliczeniowego i okazuje się, że z tej puli mamy w portfelu aż 8 monet czyli prawie 15 % licytowanych skuteczności. Szelązek do szelążka i zbiera się miarka (a może lepiej brzmiałoby marka). Z marszu weszliśmy do boju, przetestowaliśmy strategię, nabraliśmy doświadczenia i okrzepiliśmy w boju, nie wrócimy z pustymi rękami więc już jest nieźle.



Pamiątkowy szeląg Bogusława X z 1492 roku z napisem otokowym LATG

Przed nami trzy loty monet Jerzego i Barnima, do których się przymierzamy, ale okazuje się po chwili, że listownie ktoś dał dużo więcej niż maksymalnie przeznacziliśmy na te monety. Przechodzimy do Jana Fryderyka czyli to co lubię. Jan Fryderyk razem z Ernestem Ludwikiem zapoczątkował przecież emisję szerrfów... Te monety mocno obstał Wojtek, to były jego jokery. Monety ekstremalnie rzadkie więc i drogie, orty to już nominały leżące w kręgu zainteresowań poważnych kolekcjonerów z Niemiec. Dlatego ich ceny kończą się w przedziale od 900 do 3600 euro. Wojtek licytuje dzielnie i pomimo znacznej przewagi przeciwnika wygrywa fajnego orta z 1594 roku. Na tej monecie widać robotę mincerza Wespahla, który zresztą potwierdził ją znakiem menniczym w postaci skrzydła. Według mnie to rarytas kupiony w sumie za niewielkie pieniądze.



Ort Jana Fryderyka z 1594 roku m. Szczecin

Zaczyna się Filip II, pan na Szczecinie, jego monety bito w naszym mieście w latach 1612-1618. Na początek pod młotek idą liczne monety złote oraz talary. To czas oddechu dla nas gorących serc zbieraczy jednak nie tak bogatych jak zachodni koledzy czy MNS. Pierwsza moneta Filipa II czyli 6 dukatówka bez daty o wspaniałej proveniencji idzie za kwotę 50 000 euro (+23% opłat). Coś tam próbujemy skubać ale tam gdzie nasze limity kończą się na 2000 euro tam monety sprzedają się w cenach od 6000 do 12000 euro. Chwilowo nie jest dobrze, utwierdzamy się w przekonaniu, że pomimo dużej podaży, kryzysu, niby małego zainteresowania Pomorzem nie jest tanio na tej aukcji. Znow wraca widmo powrotu do domu bez monet. Ostro do gry wracamy kiedy zaczyna się drobnica Filipa II. Przed nami aukcja grosza z 1618 roku, tego o którym pisałem, że trochę wątpilem w jego istnienie. Książę Filip II zmarł 3 lutego 1618 więc mennica miała stosunkowo mało czasu, żeby ją wybić. Grosz ten to absolutna rzadkość więc sądzimy, że będzie straszna jatka. Do licytacji staje Michał, który dał najwyższy limit. Zaczyna się, kwoty z ust prowadzącego padają jak serie z karabinu Maxim. Seria za serią prowadzący (Andreas) dokłada kolejne dziesiątki euro do puli a Michał cały czas podnosi kartkę potwierdzając, że bardzo chce kupić tę monetę. Nagle nastaje chwila ciszy i zostaje na sali sam. 420 po raz pierwszy, po raz drugi, trzeci i sprzedane. Kto by się tam przejmował, że za niewielkie pieniądze wygrywamy taki rarytas. W USA moneta znana w kilku egzemplarzach osiąga niebotyczne ceny, na nasze szczęście to nie USA. Karawana jedzie dalej tylko my poklepujemy Michała. Kolejna potyczka wygrana. Ale nie ma czasu na świętowanie bo znow kolejne starcie, następne monety to dreierey Filipa II również bardzo rzadkie monety. Ostatnie 3-4 lata allegro nie gościło takiej sztuki na swoich aukcjach. Wygrywamy niemalże wszystkie jedna po drugiej. Najtaniej bo za 70 euro rocznik 1613. Iskierki radości tańczą w naszych oczach, kolejne sukcesy. Mamy przewagę bo wspiera nas zaplecze analityczne, w którym mamy wszystkie notowania tych monet z ostatnich 5-6 lat. Młodszy Wojtek, który się tym zajmuje mówi, że monety które teraz kupujemy w granicach 300-800 złotych były przedmiotem handlu w ciągu ostatnich 5 latu maksymalnie 1-2 razy. To rzadkie monety i to nas cieszy!



Dreier Filipa II z 1612 roku m. Szczecin

Dochodzimy do pierwszej partii monet Franciszka gdzie najciekawsze są grosze bez daty oraz z datą 1619. Niemal bez większej harataniny Michał przejmuje te monety za połowę zaplanowanych limitów, znow poklepujemy go po plecach i czujemy, że wszystko idzie zgodnie z planem. Aukcja się toczy a my aktywnie w niej uczestniczymy zbierając kolejne punkty. Nasze dwa stoliki skoordynowane i zgrane budzą zainteresowanie innych licytantów. Dochodzimy do pierwszej partii drobnicy Bogusława XIV i tu oddajemy trochę pola. Przegrywam rzadkiego grosza z 1621 roku z lotu nr 1152. Moneta ta jest wyszczerbiona więc tylko zaczepnie ją obstawiłem. Przegrywam również dreiera z 1622 roku a Michał oddaje w obce ręce pięknego półgroszka z tajemniczym znakiem na awersie. No cóż, nie można mieć wszystkiego na raz.



Półgroszek Bogusława XIV z 1621 roku m. Szczecin

Centrum obliczeniowe przezuwając kolejne czekoladowe cukierki wydaje komunikaty o stanie naszych finansów oraz co kto i kiedy ma zaliczować. Przelatuje dziewięć monet Ernesta Ludwika co jest chwilą (9 x 33 sekundy = ca 5 min) i nic nie wygrywamy. 500 euro za 1/8 talara to o jakieś 900 euro za mało. Na chwile głos odzyskujemy przy groszach Filipa Juliusza z 1609 roku. Za skromną kwotę 80 euro Michał wygrywa bardzo rzadkiego i niedocenionego grosza z ozdobną i niespotykaną tarczą. Chyba nikt poza nim nie dostrzegł tego detalu skoro zostaje sprzedany za tak niską cenę. Wiedza procentuje.



Grosz Filipa Juliusza z 1609 roku z ozdobną tarczą m. Franzburg - Nowopole

No i zaczyna się wielka kampania od lotu nr 1200. Najpierw ja wygrywam 1/16 talara z 1624 roku za fajne pieniądze i do boju wchodzi gwardzista Wojtek. Teraz jego limity to tzw. "banda" gdyż postanowił stworzyć kompletny zbiór podwójnych szelągów Filipa Juliusza od 1609 do 1621 roku. Po kilku minutach wiemy już, że to się mu udało. Poza jedną pozycję zgarnia dziesięć monet pod rząd. Znów błyszczymy a centrum wsparcia analitycznego dopisuje kolejne punkty i oblicza rachunki. Po podwójnych szelągach przychodzi czas na pozostałą drobnicę Filipa Juliusza. Zagarniamy 1/64-te talara, część szelągów i dwa miedziaki. Tu kupuję jedną z najciekawszych dla mnie monet czyli 3 fenigi z 1622 roku. Padają słowa 250 wygrywa po 250 (taki numer klienta miałem) i wygrałem monetę za 250 euro.



3 fenigi Filipa Juliusza z 1622 roku m. Franzburg - Nowopole

To kolejny powód do radości. Po Filipie Juliuszu księciu wołogoskim znów zaczynają się monety Franciszka z dużą liczbą portretowych gorszy. Te monety sprzedają się w Polsce w granicach 600-1200 złotych. Tu ceny zaczynają się od 110 euro i monety trafiają do nas. Przy licytacji lotu nr 1246 jest nagle jakieś zamieszanie, może nie tyle zamieszanie co niezrozumienie bo prowadzący podaje kwoty z jakimi się nasze uszy nie osłuchały. To moneta zarezerwowana dla mnie a według mojego planu, mam się zatrzymać na 140 euro. Nie jestem przekonany czy z listu (na aukcji można licytować listownie, mailowo, telefonicznie no i oczywiście osobiście) nie padła jakaś duża kwota i niepewnie podnoszę kartę z moim numerem 250. Prowadzący coś szybko mówi i skołowany nie wiem "na czym stoję" ale chłopaki mówią, że wygrałem za 60 euro. Dałem limit 140 wygrałem za 60 więc znów radość, nawet po opłatach to nadal taniej niż na allegro. Dopiero podczas płacenia zobaczyłem na rachunku, że wygrałem po wywoławczej czyli za 16 euro! To taki prezent za wytrwałość.

Skończyły się monety Franciszka I, dla którego była najpierw mennica w Koszalinie a po śmierci Filipa II również w Szczecinie i zaczyna się kolejna runda. Ulryk dla co najmniej dwóch osób z naszego kręgu to najważniejszy książę więc emocje znów rosną. Nasz analityk ma teraz podwójną rolę. Musi czuwać nad systemem ale również ostro brać udział w licytacji. Stres sięga zenitu bo to jego debiut i w sumie zależy mu raptem na dwóch monetach. Jeżeli ktoś go przebije to wróci do domu praktycznie z niczym. Są więc powody do zdenerwowania. Te dwie monety to super rzadkości: 1/32 talara (lot 1267) i 1/64 talara Ulryka. 1/32 według naszej wiedzy w ogóle nie była notowana na polskim rynku w ciągu ostatnich lat a 1/64 została sprzedana na allegro 21 grudnia 2011 roku za 2151 złotych i pojechała do Warszawy. Skoro na allegro tuż przed Świętami Bożego Narodzenia moneta osiągnęła taką cenę to co może się stać na renomowanej aukcji Kuenkera gdzie kupują ludzie z całego Świata? Naprawdę były powody do zmartwień tym bardziej, że kieszeń studenta nie jest głęboka.

Zaczynają się monety Ulryka. Najpierw Michał wygrywa dwa roczniki groszy, teraz zaczynają się podwójne szelągi tego księcia. Próba sił i przede wszystkim wiedzy. Mamy pokerowe miny i zastanawiamy się, czy ktoś na sali jeszcze wie jak rzadkie są monety kryjące się pod numerami 1259 i 1260? Podwójny szeląg Ulryka z 1619 roku z datą w otoku nie jest nawet opisany w polskiej literaturze. Kopicki go nie uwzględnił w Ilustrowanym Skorowidzu. Jest o nim tylko notka w Hildischu ale bez zdjęcia. Muzeum w Szczecinie ma taką monetę bo wystąpiła w skarbie z Choszczna ale jest zniszczona i dopiero my przygotowując naszą kolejną książkę "Podwójne szelągi w mennictwie pomorskim" poprawnie ją zidentyfikowaliśmy i wydatowaliśmy. A teraz nagle taka monet w pięknym stanie jest do kupienia! Kolejna moneta która w USA sprzedawała się w dziesiątkach lub setkach tysięcy dolarów. Jak będzie w Berlinie, czy ktoś ma tę wiedzę co my?



Podwójny szeląg Ulryka I z 1619 roku z datą w otoku m. Koszalin

Licytuje Michał i ... szybko wygrywa za skromne 120 euro, dosłownie kabaret, słysząc jak schodzi z nas powietrze. Ale sekundy lecą szybko i następny podwójny szeląg tym razem z 1620 rok z datą po bokach DS jest już wyświetlany z rzutnika na białej planszy. Następna ogromna rzadkość i taki wariant również nie był ani razu na allegro czy polskich aukcjach stacjonarnych. Czy będzie podobnie i pójdzie za równie niską kwotę? Tak! Zostaje sprzedany także za 120 euro i nasz analityk już ma ją zaklepaną dla siebie. Krew uderza do głowy i widać zadowolenie na jego twarzy. Ale najważniejsze dla niego ma się rozegrać za chwilę. Następuje licytacja 1/32 talara Ulryka. Chwila prawdy, godzina zero...



1/32 talara Ulryka I z 1622 roku m. Koszalin

Na sali zainteresowanych nią jest kilka osób. Cena zaczyna się od 300 euro i słysząc kolejne postąpienia co 20 euro. Widzę, że brat się bardzo denerwuje ale trzyma kartę do licytacji w górze. Kiedy kwota szybko przekracza 500 euro myślę, że chyba nie uda mu się wygrać i zastanawiam się czy nie dołożyć mu brakującej kwoty. Andreas mówi, że na "stole" jest już 600 i nagle zapada cisza i poza kartką brata, która jest jak dumna flaga na maszcie nic się nie dzieje. Ktoś coś pije, słysząc ciche rozmowy a na stole cały czas jest kwota 600 euro. Po raz drugi, po raz trzeci i sprzedane ogłasza Andreas. No to jesteśmy w domu krzyczę i poklepuję brata. Wojtek brawurowo, choć nie bez obaw, wygrywa pierwszą połowę berlińskiego biathlonu. Ma już w puli zaklepaną 1/32 talara Ulryka. Myślę szybko, że jak tak poszło z tą monetą, którą bardziej cenię niż 1/64 talara to wygra też i tą kolejną. Mijają sekundy i szybko okazało się, że nie było to jednak takie oczywiste. Widocznie jego konkurent też chciał kupić je obie a jak uwolnił kwotę przeznaczoną na pierwszą z tych monet to teraz mógł iść na całość i poszedł... 1/64 została sprzedana za 700 euro niestety w obce ręce. No cóż, tak bywa, następuje gorzka chwila porażki ale na szczęście słodkie cukierki są na wyciągnięcie ręki i pomagają przetrwać trudne chwile. Po tej monecie przyszła kolej na 1/128 którą wygrał Michał prawie dwukrotnie przekraczając ustalone dla siebie limity. Nasz system nie dawał ograniczeń w górę i każdy mógł licytować tyle ile chciał, tylko nie mniej niż zadeklarował.

Właściwe aukcja powoli dobiegała do końca i co jakiś czas kolejny licytant opuszczał salę. Został teraz tylko Bogusław XIII z pięknymi szarfami i sporo dużych nominałów Bogusława XIV. Ciekawie się zapowiadała licytacja szarfów Bogusława XIII zwłaszcza roczników 1590 i 1592. Nie dość, że to monety bardzo rzadkie a my kochamy szarfy, to do tego te stany. Jak one się uchowały w takiej miedzi bez oliwkowej patyny? Czy leżały w zamku za szafą przez te ponad czterysta lat? Taka zdrowa miedź. Do tego oba egzemplarze pochodziły ze znakomitej kolekcji Grabowa. Bezapelacyjnie nawet pomimo, że małe i miedziane to były monety z pierwszej pomorskiej ligi. Słuchałem o nich niemalże codziennie od 5 grudnia.



Szerfy Bogusława XIII z lat 1590 i 1592

Za ile się sprzedadzą, czy warto kupić a ile warto dać i tak w kółko. Nie miałem zamiaru ich licytować bo mam wszystkie szerfy tego księcia ale przez ciągłe rozmowy z kolegą Łukaszem denerwowałem się przed licytacją niemalże jak on. Zaczyna się, pod młotek idzie pierwszy szerf Bogusława XIII z roku 1588. Ten rocznik każdy z nas ma pewnie w kilku egzemplarzach więc siedzimy spokojnie. Nagle patrzę a Łukasz czerwony i nabrzmiały na twarzy jak dorodny pomidor podnosi kartkę niemalże wstając. Co robisz krzyczę, analityk zdziwiony tak samo jak ja szybko sprawdza w komputerze potwierdzając, że Łukasz nie miał tego licytować. Tak, to falstart. Nasz młody wilk tak się zestresował, że wyskoczył przed szereg. Patrzymy a prowadzący licytację Andreas gratuluje mu już wygranej szerfa z 1588 roku :) Ja prawie płaczę ze śmiechu ale trzeba ratować sytuację bo nie dość, że kolega wygrał to czego nie chciał to zaraz nie kupi monet o których marzył. Krótka reprimenda i nasz ułan wraca do gry. Odkłada emocje na bok, licytuje i wygrywa po kolei dwa rzadkie szerfy, po które przecież przyjechał. Na każdej z tych monet "oszczędza" po 100 euro od swoich maksymalnych limitów więc jest dobrze. Kończą się szerfy i jest chwila przerwy więc skręcamy się ze śmiechu przeżywając ostatnią wpadkę. Przednia ławka nie widząc co się dzieje u nas z tyłu nie wie o wszystkim dlatego dopiero teraz śmieją się razem z nami. Podczas licytacji zauważyliśmy, że pozostałe szerfy licytował również ktoś z Polski. Okazuje się później, że to profesor z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego. Następuje wymiana wizytówek i zostaje nawiązana nowa kolekcjonerska znajomość. Czy do naszej grupki pasjonatów monet z gryfem dołączy w przyszłości ktoś nowy? Widzieliśmy jak popularny szerf Jana Fryderyka z 1591 roku osiąga kwotę 100 euro. Podobnie szerf "dwóch braci" (1Po581). W Polsce takie monety w ładnych stanach można kupić już od kilkudziesięciu złotych ale na początku chyba każdy kolekcjoner przepłaca. W tym hobby wiedza kosztuje i to przeważnie nie mało. Z drugiej strony trzeba dodać, że szerfy w kolekcji profesora były w niespotykanych stanach co częściowo tłumaczy tak wysokie ceny.

Zaczynają się monety Bogusława XIV - ostatnia runda. Pomimo, że obstawiamy i coś tam nawet wygrywamy z wyższych nominałów to już prawie meta i jesteśmy spokojniejsi. Jeden z kolegów wygrał ciekawe pół talara z 1628 roku (lot 1321) znane w jednej sztuce. Dokładnie ten sam egzemplarz (nie taki sam tylko TEN sam), którego zdjęcie jest w katalogu Hildischa. Na koniec ja wygrywam 1/16 talara z 1628 roku przypisywane mennicy koszalińskiej i aukcja się kończy a nam opadają emocje. Możemy ogłosić SUKCES!



1/16 talara Bogusław XIV z 1628 roku m. Koszalin

Próbowaliśmy notować co kupuje szczecińskie muzeum ale niestety nie zawsze nam się to udawało. Kupili naprawdę dużo pięknych i drogich monet. Byliśmy zaskoczeni i kibicowaliśmy pracownikom muzeum tym bardziej, że interesowały nas zupełnie inne numizmaty. Pewnie niedługo będzie o tym można przeczytać w lokalnych gazeta i mam nadzieję, że monety szybko zostaną wyeksponowane na wystawie bo sam chętnie je obejrzę.

Jak podaje firma Kuenker na swojej stronie internetowej w sumie wszystkie monety pomorskie z tej aukcji zostały sprzedane za 1,44 miliona euro (+23% opłat) co w polskiej walucie daje około 6 000 000 zł (+23%). Przeciętnie każda moneta została sprzedana 66% powyżej ceny szacunkowej.

Nasze wyniki to 20, 17, 17, 4, 2 czyli w sumie wygraliśmy 60 monet co stanowi 15,7 % całości. Za naszą sprawą prawie 1/6 wszystkich monet z kolekcji Helmuta Hahna pojechała do Polski. W dodatku każdy z nas był zadowolony bo w całości lub w większej części zrealizował swoje plany świetnie się przy tym bawiąc. Naprawdę było to dla nas fenomenalne przeżycie a taka aukcja się pewnie nie powtórzy przez kolejne kilkanaście lub kilkadziesiąt lat. Jak się okazało jednak ktoś poza nami zbiera Pomorze...

Zdjęcia wszystkich umieszczonych monet pochodzą ze strony www.kunker.de i przedstawiają monety pomorskie z kolekcji profesora Helmuta Hahna, które były sprzedawane na 224 aukcji domu aukcyjnego Fritz Rudolf Künker & Co. KG. 31 stycznia 2013 w Berlinie, na której miałem przyjemność być.

Tomasz Witkiewicz